

**Kamil K. Pilichiewicz**

*Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku*

ORCID: 0000-0001-5589-6797

**MICHAŁ GŁOWIŃSKI  
WOBEC  
IDEOLOGII KOMUNISTYCZNEJ**

**I. Dwie perspektywy**

Michał Głowiński to znany i ceniony badacz literatury, autor klasycznych już tekstów o powieści młodopolskiej, mitach przebranych czy stylach odbioru<sup>1</sup>, współautor *Słownika terminów literackich*, jeden z głównych przedstawicieli polskiej teorii komunikacji literackiej, badacz nowomowy, autor prozy wspomnieniowej z *Czarnymi sezonami* czy *Kręgami obcości* na czele. Mówi o sobie Polak pochodzenia żydowskiego, w dzieciństwie, w czasie okupacji niemieckiej ocalony z Zagłady, po wojnie, w Polsce Ludowej robi karierę naukową, w latach 90. aż do czasów współczesnych wykazuje aktywność również jako twórca tekstów, szkiców wspomnieniowo-refleksyjnych. Ważną część swojej twórczości pisarz-badacz poświęca tematowi komunizmu. Interesuje on Głowińskiego przede wszystkim od strony językowo-ideologicznej. Przedmiotem swoich analiz czyni mechanizmy językowej propagandy w Polsce Ludowej, ale też szerzej wszelkie dyskursy totalitarne. Przestrzeni ideologii komunistycznej autor *Nowomowy po polsku* przygląda się zasadniczo z dwóch odmiennych perspektyw: przede wszystkim jako badacz tekstu, językowych konwencji, dyskursów, podający przykłady propagandy totalitarnej teoretycznym analizom. Z drugiej strony na sprawę ideologii komunistycznej spogląda z perspektywy wcześniejszych doświadczeń, jako ocalony w dzieciństwie z Zagłady Polak pochodzenia żydowskiego, człowiek wrażliwy na wszelkie przejawy systemów totalitarnych, człowiek wyobcowany, na którym doświadczenia wojenne odcisnęły piętno traumy.

Te dwie podstawowe optyki „spotykają” się zarówno w studiach naukowych, eseistyce, tekstach publicystycznych, wywiadach-rozmowach, czy wreszcie wspomnianej twórczości beletrystycznej.

---

<sup>1</sup> Zob. M. Głowiński, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław 1969; Tenże, *Mity przebrane: Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marcholt, labirynt*, Kraków 1990; Tenże, *Styl odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977.

## II. Polska Ludowa w pracach teoretycznych

Tematem komunizmu, a dokładniej mechanizmów językowej propagandy komunistycznej interesuje się Głowiński od II połowy lat 60. Wprawdzie jako pracownik Instytutu Badań Literackich zajmuje się literaturą, nie jest językoznawcą, ale uważa, „że to, w jaki sposób mówi się do polskiego społeczeństwa oficjalnie, jest tak denerwujące i tak okropne, że warto się tym zająć, warto to opisać”<sup>2</sup> – relacjonuje po latach w rozmowie z Grzegorzem Wołowcem. Dyskurs komunistyczny wydaje się Głowińskiemu ciekawym zjawiskiem, postrzega to, jako pewną grę językową. Zaczyna więc prowadzić coś na kształt dziennika. O swoich – jak je nazywa – „notatkach gazetowych” w rozmowie z Torańską przyznaje:

Pisałem do szuflady. Nigdy nie przypuszczałem, że te swoje zapiski wydam za życia. One nie były słownikiem, lecz rodzajem dziennika, w którym zapisywałem słowa, dzień po dniu, używane w oficjalnej propagandzie, które wydawały mi się śmieszne, groźne, wypaczające ich pierwotny sens<sup>3</sup>.

Materiału do analiz dostarczają mu przede wszystkim takie gazety jak: „Trybuna Ludu”, „Życie Warszawy”, „Sztandar Młodych”, czy prasa „PAX”-u. Tak powstaje masa notatek, który po latach, po zmianie ustrojowej zostają opublikowane w kilku zbiorach, jako m.in. *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971* (1991), czy *Peereliada. Komentarze do słów 1976–1981* (1993). Poczynione w latach zapisywania „notatek gazetowych” spostrzeżenia przyczyniają się do wydania kolejnych publikacji, takich jak *Nowomowa po polsku* (1990) czy *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne* (2000).

Termin „nowomowa” w polszczyźnie pojawia się po raz pierwszy dzięki tłumaczeniu książki George’a Orwella 1984 dokonanemu przez Juliusza Miroszewskiego (1953). Dopiero jednak referat Głowińskiego [*Nowomowa (Rekonnesans)*], wygłoszony na kolokwium Towarzystwa Kursów Naukowych w 1978 roku w prywatnym mieszkaniu państwa Amsterdamskich oraz jego artykuł *Czy nowa polszczyzna*, opublikowany w „Polityce” w 1980 roku<sup>4</sup> decydują o przyjęciu się tego terminu. We wspomnianym referacie Głowiński nowomową nazywa styl komunistycznego dyskursu totalitarnego. Określa go jako *quasi-język* aspirujący do uniwersalności. Analizą i komentowaniem języka propagandy badacz zajmuje się uparcie zbierając wycinki z gazet, skrupulatnie notując swoje spostrzeżenia pisane jeszcze wtedy, ze względu na ówczesną cenzurę, do szuflady. O aktywności tej przypomina Zofia Trojanowiczowa z okazji nadania Michałowi

<sup>2</sup> M. Głowiński, G. Wołowiec, *Czas nieprzewidziany. Długa rozprawa bez pana, wójta i plebana*, Warszawa 2018.

<sup>3</sup> M. Głowiński rozm. z T. Torańską, [w:] *Trzy rozmowy Teresy Torańskiej. Bristiger, Głowiński, Roffeld. Śmierć spóźnia się o minutę*, red. D. Fedor, Warszawa 2010, s. 132.

<sup>4</sup> Zob. M. Głowiński, *Czy nowa polszczyzna?*, „Polityka” 1980, nr 25.

Głowińskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu:

Książki takie, jak *Nowomowa po polsku* [1990], *Marcowe gadanie [Komentarze do słów 1966–1971* (1991)], *Rytuał i demagogia, Peereliada [Komentarze do słów 1976–1981* (1993)]<sup>5</sup>, stanowią dziś nieocenione źródło dla poznania politycznych klimatów, metod manipulacji, przede wszystkim manipulatorskiego języka. To Profesor Głowiński wprowadził – za Orwellem i Klempererem – do szerokiego obiegu powszechnie dziś używany termin „nowomowa” i to On jest badaczem, który najpełniej to zjawisko opisał<sup>6</sup>.

Głowiński już po przewrocie ustroju nie tylko publikuje notatki gazetowe, ale kontynuuje swoje rozważania na temat dyskursu totalitarnego. Powstają kolejne teksty, studia. W szkicach *O dyskursie totalitarnym*<sup>7</sup> charakteryzuje podstawowe jego właściwości, do których zalicza:

- ograniczanie czynnika perswazji, czyli nie przekonywanie a narzucanie pewnych poglądów i sposobów widzenia świata, tym samym dostarczanie wytycznych, jak myśleć i jak się zachowywać;
- swoistą konstrukcję podmiotu, który nie powinien być postrzegany jako jednostka, staje się depozytariuszem słuszności;
- „dla dyskursu totalitarnego podstawowe znaczenie mają niezwykle wyraziste podziały dychotomiczne, traktowane jako absolutne i niepodważalne”<sup>8</sup> (czyli budowanie murów kontrastów, przeciwstawień: my – wy itp.)
- następną właściwością dyskursu totalitarnego, związaną bezpośrednio z poprzednią jest jednowymiarowe wartościowanie, kształtowane tak, jakby było bezapelacyjne i z góry wykluczało wszelkiego typu inną aksjologię;

Ostatnia uwaga dotyczy konstruowania spiskowej wizji świata:

Na nas i na wartości, które reprezentujemy, czyhają niezliczeni wrogowie, na ogół dobrze się maskujący. Może to być – jak w propagandzie hitlerowskiej – Żyd z mienorą w rękę, podpalający świat, czy – jak w propagandzie stalinowskiej – amerykański imperialista, zrzucający stonkę ziemniaczaną na nasze pola i niwy<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Do tego zestawienia można dopisać jeszcze publikacje: *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach* (1995), *Mowa w stanie oblężenia 1982–1985* (1996), *Końcówka (czerwiec 1985 – styczeń 1989)* (1999).

<sup>6</sup> Z. Trojanowiczowa, *Laudatio*, [w:] *Michael Głowiński. Doctor Honoris Causa Universitatis Studiorum Mickiewicziana Posnaniensis*, red. H. Oszmiańska, Poznań 2002, s. 15.

<sup>7</sup> M. Głowiński, *O dyskursie totalitarnym*, [w:] tegoż, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000, s. 37–41.

<sup>8</sup> Tamże, s. 38.

<sup>9</sup> Tamże.

Spiskowa wizja świata wpisuje się w szerszy paradygmat symboliczny, w którym nadrzędną rolę odgrywają w przypadku komunizmu socjalistyczne mity, m.in. o wodzu Stalinie-czarodzieju, który potrafi odwracać bieg rzek i kierunek wiatrów, mit dobrego Chińczyka, czy mit Gomułki<sup>10</sup>. W *Czasie nieprzewidzianym*, rozmowie-rzece z Grzegorzem Wołowcem, będącej dopełnieniem prozy wspomnieniowej, Głowiński, jako symbole PRL-owej realności, które weszły na stałe do polskiej tradycji podaje przykłady pomarańczy (wtedy jeszcze kubańskich) na święta czy karpia wigilijnego<sup>11</sup>. W tej samej rozmowie wspomina o elementach PRL-owskiego folkloru, takich jak szynka – ówczesny symbol luksusu czy instytucja kolejki, zwanej również ogonkiem<sup>12</sup>.

Językowe mechanizmy propagandy komunistycznej, ale też szerzej – systemów totalitarnych są jednym z najważniejszych obszarów zainteresowań teoretycznych prof. Głowińskiego. Ale czy tylko teoretyczny? Czy tej teoretycznej, w znaczeniu analityczno-naukowej granicy przypadkiem nie przekracza? Diarystyczne zapiski gazetowe zdają się naruszać tę granicę. Z czasem nie tylko język przykuwa uwagę Głowińskiego, ale też okoliczności temu językowi towarzyszące. Jacek Leociak zauważa, cytując:

Chociaż tekst jest poświęcony analizie językowej, to jednak są tam [...] takie momenty stricte osobiste, właśnie diarystyczne. Ujawnienie sytuacji pisania, różnych okoliczności towarzyszących pisaniu. Na przykład: „dzisiaj nie pisałem, bo nie dostałem gazety...”. W czysto filologicznej pracy coś takiego jest zupełnie niepotrzebne. A jednak się znalazło [...] Metoda analizy językowej nie jest najważniejsza [...]. Również dlatego te notatki gazetowe stanowią dla mnie dziennik. To są osobiste refleksje na temat języka propagandy<sup>13</sup>.

Stąd już niedaleko do późniejszej poetyki fragmentu, twórczości beletrystyczno-wspomnieniowej. I w niej temat komunistycznej ideologii znajduje swój wyraz.

### III. *Polska Ludowa w twórczości wspomnieniowej*

Czasy Polski Ludowej najdokładniej przedstawia Głowiński w *Kręgach obcości*. Z blisko pięciuset stronicowej opowieści autobiograficznej większość opisanych w niej wydarzeń Głowiński doświadczył właśnie w tym okresie. W opisie ówczesnej rzeczywistości badacz nowomowy skupia się na ukazaniu swoich lo-

<sup>10</sup> Zob. M. Głowiński, *Papuga i ratlerek. Opowiadania i małe szkice*, Warszawa 2019, s. 30–31; M. Głowiński, G. Wołowiec, *Czas nieprzewidziany*, dz. cyt., s. 58, 80.

<sup>11</sup> M. Głowiński, G. Wołowiec, *Czas nieprzewidziany*, dz. cyt., s. 385–386.

<sup>12</sup> Tamże, s. 395–396.

<sup>13</sup> M. Głowiński, „Autobiografia musi być kompromisem”, z M. Głowińskim rozm. J. Leociak, „Kwartalnik Artystyczny” 2010, nr 2, s. 35–36.

sów w państwie komunistycznym. Ważne dla niego fakty, powojenna edukacja w Pruszkowie, późniejsze studia na Uniwersytecie Warszawskim, praca w bibliotece na Koszykowej, rozpoczęcie pracy w Instytucie Badań Literackich w 1958 roku, obrona doktoratu w 1960 roku, przeprowadzenie się na stałe do Warszawy, zagraniczne podróże, na czele z wyjazdami do Paryża czy na staż do Holandii, dalsza kariera naukowa, ważne publikacje, zdobycie tytułu profesorskiego, aż po okres umierania jego rodziców w latach 80., wszystkie te istotne punkty na mapie jego życiowych doświadczeń dzieją się na tle znaczących przemian historycznych. Piszę przemian, ponieważ dzieje Polski Ludowej nie stanowią jednolitej bryły, w której nie dokonywały się procesy ewolucji, zmian, przekształceń<sup>14</sup>. Okres PRL-u Głowiński dzieli na kilka kluczowych etapów. Pierwszym był powojenny stalinizm, czas nasilonej indoktrynacji i wszechobecnej propagandy, który autor *Kładki nad czasem* odczuł będąc na studiach. W jednym z opowiadań (*Agitatorzy*) z tomu *Magdalenka z razowego chleba* przybliży propagandowe działania władzy komunistycznej w szkołach i na uczelniach:

Same studia były przeładowane, obowiązywała bezwzględna dyscyplina, spisy lektur dano nam tak obszerne, że przy najlepszych chęciach i wzorowej pilności nie sposób było nad nimi zapanować. Ogromnie rozbudowane przedmioty ideologiczne [...] też stały się pożeraczami czasu, a nie można było ich traktować na odczepnego. Wkładano nam do głowy, że są szczególnie ważne [...]. Ale prawdziwym przekleństwem były niezliczone zebrania, masówki, wiece, narady produkcyjne i tak zwane czyny z najróżniejszych okazji – świąt, rocznic [...]. Ale to jeszcze nie koniec. Wykorzystywano studentów należących do ZMP, a więc w zasadzie wszystkich, do różnych posług, czyli akcji określanych jako społeczne, a naprawdę – propagandowych<sup>15</sup>.

Chociaż rodzina Głowińskiego, a w szczególności matka badacza, była nastawiona antykomunistycznie<sup>16</sup>, sam Głowiński wspomina o krótkim, ale nieprzemilczanym epizodzie młodości (miał wtedy 15–18 lat) fascynacji ideologią komunistyczną<sup>17</sup>. Była ona, jak wyjaśnia Głowiński, wynikiem wcześniejszych doświadczeń i naiwnego, młodzięczego myślenia. Należał wtedy, jako nastolatek do Związku Młodzieży Polskiej. Było to podyktowane przede wszystkim chęcią dalszego studiowania. Powszechna była opinia, że kto nie należy do ZMP nie ma wstępu na uczelnię. Fakt ten nie wykluczał tego, że jednak na tym wczesnym etapie szkolnego poznawania komunizmu przemawiały do niego pewne elementy ówczesnej ideologii:

<sup>14</sup> M. Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010, s. 207.

<sup>15</sup> Tenże, *Magdalenka z razowego chleba*, Kraków 2001, s. 40.

<sup>16</sup> M. Głowiński, G. Wołowicz, *Czas nieprzewidywany*, dz. cyt., s. 25.

<sup>17</sup> Tenże, *Kręgi obcości*, dz. cyt., s. 137–139.

Wrażenie zrobiła wizja losów ludzkości, zaczynająca się od wspólnoty pierwotnej, potem następuje czas niewolnictwa, później feudalizmu, kapitalizmu, potem socjalizmu jako okresu przejściowego i wreszcie pojawia się ten cudowny raj, czyli komunizm. Wszystko jest za darmo, ludzie są piękni i zdrowi, nikt nikogo nie bije, nie wyzyskuje. Byłem wtedy nastolatkiem i to przemawiało do wyobraźni. Dość szybko – konstatuje Głowiński – zdałem sobie sprawę, że to bzdura<sup>18</sup>.

W późniejszych latach przyszły badacz nowomowy nie udziela się w ZMP, jest skrytym i milczącym studentem. Wyjątek stanowi przymusowe, dwukrotne uczestnictwo w agitowaniu przed pseudo wyborami w 1952 roku.

W latach około październikowych i czasach odwilży gomułkowskiej Głowiński skupia się na pokonywaniu kolejnych szczebli naukowej drabiny. W tym okresie broni magisterium, pracuje w bibliotece na Koszykowej w Warszawie, następnie w 1958 roku rozpoczyna pracę w Instytucie Badań Literackich. W latach 60. odbywa pierwsze zagraniczne podróże. Do jednej z najważniejszych takich podróży dochodzi w 1963 roku. Wtedy to młody pracownik naukowy wyrusza jako stypendysta do Paryża. Jest to – jak wielokrotnie potem będzie wspominać – przełomowy okres w jego życiu<sup>19</sup>, nie tylko w sensie naukowym, ale też w kontekście nowych doświadczeń intymnych. W stolicy Francji poznaje mężczyznę, którego tajemniczo nazywa w *Kręgach obcości* literą-pseudonimem „B.”. Ten czas podróży, symbolicznego i dosłownego przenoszenia się do innego, zachodniego świata pozwala na jakiś czas zapomnieć o szarej rzeczywistości Polski Ludowej. Jej zestawienie z Zachodem uwidacznia dysonans istniejący między tymi dwiema przestrzeniami, różniącymi się nie tylko geograficznie, lecz przede wszystkim kulturowo, społecznie, gospodarczo i wreszcie politycznie. Przekłada się to na, można powiedzieć, pewnego rodzaju fascynację, zauroczenie zachodem, powszechne wśród Polaków przekraczających żelazną kurtynę.

W 1964 roku Głowiński przeprowadza się do Warszawy. Miasto nad Wisłą w Polsce Ludowej nie odbiega zbyttnio od innych większych miast będących pod wpływami Związku Radzieckiego. Wystarczy przytoczyć fragment wspomianej przez autora *Stylów odbioru* wyprawy naukowej historyków literatury podążających szlakami Adama Mickiewicza (tak brzmiała tej wycieczki oficjalna, zaakceptowana przez komunistyczne władze nazwa) do Wilna w 1967 roku. Wycieczka uświadomiła badaczom literatury, że miasto pod wpływami komunistycznymi zmieniło się na niekorzyść: „Zwiedzanie miasta nasuwało różne, na ogół smutne refleksje. [...] pomniejszono i bagatelizowano zabytki barokowe, bo miał to być spadek po dominacji polskiej. W wielu wspaniałych kościołach, często niszczonejących, umieszczano na przykład spichlerze [...]”<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> M. Głowiński, G. Wołowicz, *Czas nieprzewidywany*, dz. cyt., s. 21.

<sup>19</sup> Tenże, *Kręgi obcości*, dz. cyt., s. 268.

<sup>20</sup> Tamże, dz. cyt., s. 323.

Po latach popaździernikowej odwilży Polska Ludowa zmierza do tak zwanego Marca – okresu wzmożonej propagandy, represji, antysemitkiej nagonki. Głowiński niemal do roku 1967 nie jest, co należy podkreślić, wyczulony na sprawy żydowskie. W rozmowie z Teresą Torzańską przyznaje, że mało go one w ogóle w czasach przedmarcowych interesują<sup>21</sup>.

Dodać trzeba, że rodzice Głowińskiego byli zasymilowani. Wychowywali go w duchu laickim<sup>22</sup>. W środowisku żydowskim się nie obracał. Pochodzenie żydowskie nie wiązało się z wyznawaniem religii judaistycznej. Po latach sam autor *Kręgów obcości* określi siebie jako agnostyka<sup>23</sup>.

Badacz nowomowy przy różnych okazjach podkreśla, że słowo „Żyd” w Polsce Ludowej w ogóle znika. O Żydach w telewizji czy w radiu nie mówi się nawet w kontekście historycznym. Jakby ich na ziemiach polskich nigdy nie było. Temat Zagłady też nie jest poruszany. Dla bezpośrednio zainteresowanych sprawa jest zbyt bolesna i chcą o niej zapomnieć. A dla innych – konstatuje Głowiński – prawdopodobnie albo nieciekawa, albo wstydliva. Słowo „Żyd” staje się słowem tabu. Gdy ktoś chce powiedzieć o kimś, że jest Żydem, używa słów zastępczych – „wiadomego pochodzenia”, „no wiecie, kto to”, a w propagandzie od II połowy lat 60., kiedy Związek Radziecki zrywa stosunki dyplomatyczne z Izraelem słowo „Żyd” zastępuje coraz częściej słowo „syjonista”. Wtedy też zaczynają się wzmacniać nastroje antysemityczne. Po początkowym w latach powojennych okresie nazwijmy to względnie ocieplonej polityki komunistów względem społeczności żydowskiej<sup>24</sup> następuje przewrót we wzajemnych relacjach. Żydzi stają się jednym z głównych celów nagonki, tematem socjalistycznej propagandy. Mniej więcej w tym też okresie, czyli w II połowie lat 60. Głowiński zapożyczkowuje wspomniane „notatki gazetowe”.

Na temat Marca powstało wiele mitów, był tematem wielu sporów i dyskusji. Nawet jego umowny początek stanowił temat polemik. Autor *Kręgów obcości* przed wieloma laty, na zebraniu warszawskiego PEN Clubu był świadkiem sporu między Władysławem Bartoszewskim a Adamem Michnikiem. Bartoszewski za początek tzw. wydarzeń marcowych uznał akcję antysemitką po wojnie sześciomiesięcznej, czyli czerwiec 1967 roku, Michnik zaś – protesty studenckie po zdjęciu z afisza *Dziadów*, a więc styczeń 1968 roku<sup>25</sup>. Dla pisarza-badacza wydarzenia marcowe okazują się powrotem do powojennej traumy, wszechobecny wówczas

<sup>21</sup> M. Głowiński rozm. z T. Torzańską, [w:] *Trzy rozmowy Teresy Torńskiej. Bristiger, Głowiński, Rotfeld*, dz. cyt.

<sup>22</sup> Tenże, *Kręgi obcości*, dz. cyt., s. 37.

<sup>23</sup> Tenże, *Skrzydła i pięta. Nowe szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2004, s. 249–250.

<sup>24</sup> O tym można przeczytać chociażby w tekstach: B. Szaynok, *Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1945–1953)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2, s. 185–187; 189–190.

<sup>25</sup> M. Głowiński, *Kręgi obcości*, dz. cyt., s. 315.

antysemityzm kojarzy mu się z propagandą hitlerowską. W *Marcowym gadaniu* pod datą 8 marca 1968 roku Głowiński zapisuje jeden wyraz – „Dno”. Tłumaczy po latach w rozmowie z Teresą Torańską, że słowo to zanotował tego dnia rano, przed wiecem studentów na Uniwersytecie Warszawskim. Przez następne pół roku – do września – słowa nie napisał. Nie potrafił, tak nim te wydarzenia wstrząsnęły:

Żeby pisać, trzeba mieć dystans. A ja... ja byłem zszokowany. Mnie to zmierziło, przygnębiło, pogrążyło, brakuje mi czasowników. Straszne nasilenie nienawiści, kłamstwa, podłości, stroniczości. [...] Mówię o wszystkim, co działo się wokół. O ówczesnej propagandzie, manifestacjach poparcia dla partii, potępianiu syjonistów. Mnie to przypomniało okupację<sup>26</sup>.

Marcowi pisarz-badacz poświęca cały rozdział rozmowy-rzeki z Wołowcem. W tymże rozdziale konstatuje, iż o Marcu można mówić, jako o ruchu antywoleńsiowym, antystudenckim, antyinteligentkim – to w wymiarze wewnętrznych spraw Polski, po drugie jest to wielki ruch antysemicki. Po trzecie można mówić o Marcu jako o benefisie wielkiej przeciętności<sup>27</sup>.

Lata 70. i 80. to czas intensywnej pracy naukowej, licznych jak na owe czasy podróży zagranicznych Głowińskiego. W Polsce Ludowej zachodzą przemiany, które ostatecznie doprowadzają do zmiany ustroju. Badacza nowomowy pochłaniają w tym okresie przede wszystkim kariera naukowa i sprawy osobiste, tło historyczne jest mniej eksponowane, ale nadal obecne.

#### IV. Ocena komunizmu

Głowiński jest świadomy tego, że komunizm jako zjawisko społeczno-historyczno-kulturowo-polityczne jest zmienne w czasie. Zmienne w czasie jest też jego postrzeganie przez innych ludzi i samego badacza. W szkicu o PRL-owskich mitach i realiach stwierdza:

W potocznej świadomości Polska Ludowa wchodzi coraz wyraźniej w sferę mitu, dalekiego od ówczesnej empirii. [...] Jedni mówią o Polsce Ludowej jak o piekle, inni – jak o Arkadii [...]. Amnezja połączona z fantazją to właśnie punkty wyjścia PRL-owskiego mitu [...]. I w apologii, i w potępieniu z góry przyjęte założenia zajmują miejsce pamięci. Chwalcy zapominają o strasznościach i powszednich niedogodnościach, oskarżyciele nie respektują faktu, że w Polsce Ludowej istniała codzienność ze swymi małymi sprawami, radosnymi i smutnymi, ważnymi i błahymi – i że tą najzwyczajszą codziennością się żyło<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> M. Głowiński rozm. z T. Torańską, [w:] *Trzy rozmowy Teresy Torańskiej. Bristiger, Głowiński, Rotfeld*, dz. cyt., s. 138.

<sup>27</sup> M. Głowiński, G. Wołowiec, *Czas nieprzewidywany*, dz. cyt., s. 267.

<sup>28</sup> M. Głowiński, *PRL-owskie mity i realia*, [w:] tegoż, *Dzień Ulissea i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000, s. 78.



Ten znaczny dysonans w odbiorze i ocenie Polski Ludowej jest po części zrozumiały. Abstrahując już od różnic światopoglądowych poszczególnych mieszkańców PRL-u (z których większość była jednak systemowi przeciwna), choć komunistyczny system ideologiczny warunkował wszelkie aspekty życia, nie wszystkie jednak w równym stopniu. W nauce na przykład strukturalizm, którym Głowiński zajmował się w początkach swojej naukowej kariery, zdawał się ówczesnej władzy ideowo niegroźny, dlatego na tym polu badawczym Głowiński mógł liczyć na większą swobodę. Podobnie rzecz się miała z szeroko rozumianą sferą kultury. W niej to – wspomina uczony – „istniała ogromna dziedzina twórczości oficjalnej, podporządkowanej propagandzie, mającej uświetniać realsocjalistyczne rytuały”<sup>29</sup>. Na szczęście nie cała ówczesna twórczość podporządkowana była celom totalitarnej władzy. Historię kultury w Polsce Ludowej pisarz-badacz ujmuje w kategoriach dramatycznych:

[...] jako nieustanne spięcie między dążeniami do wolności, do niezależności i swobodnej ekspresji a okolicznościami, w jakich przyszło artystyczne lub naukowe – dopowiada Głowiński – zamierzenia realizować, okolicznościami nie sprzyjającymi, przeszkodami, które piętrzyły się w pewnych okresach tak, że wydawały się nie do przezwyciężenia, w innych okresach były zaś relatywnie mniej uciążliwe<sup>30</sup>.

Jak wobec tego komunizm ocenia po latach sam memuarysta? Przede wszystkim jest to ideologia utopijna, represyjna, jeden z systemów totalitarnych, który przez propagandową działalność ówczesnych władz dostarcza bogatego materiału do analiz specyficznego, wykryształizowanego języka nowomowy, mowy zdegradowanej czy też ogólnie powszechnych mechanizmów reżimu. Dostarcza też materiału czysto wspomnieniowego. Nie można zapominać, że w Polsce Ludowej Głowiński dorasta, dojrzewa, próbuje się otrząsnąć po wojennej traumie, zdobywa doświadczenie jako humanista, badacz literatury i w końcu też pisarz. A więc obok wszechobecnej cenzury, dyskursu totalitarnego, nagonek antysemitycznych, ograniczeń wolności w przestrzeni publicznej i prywatnej, czyli obok wszystkiego tego, co go w jakimś stopniu dotyczy toczy się normalne życie, pełne codziennych smutków i radości. Dodatkowo wzbogacane naukowymi fascynacjami i zagranicznymi podróżami.

Czy Głowiński jest antykomunistą? Jak najbardziej, ale jest przy tym zwolennikiem, jak to nazywa – mądrego antykomunizmu, który nie kwestionuje zmian społecznych, natomiast kwestionuje terror, idiotyzmy ekonomiczne, zaburzone relacje między ludźmi<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> Tamże, s. 81.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> M. Głowiński, G. Wołowicz, *Czas nieprzewidziany*, dz. cyt., s. 25.

## V. Podsumowanie

Konkludując, temat ideologii komunistycznej i jej narzędzi propagandowych jest stale obecny w twórczości Głowińskiego, czy to w notatkach gazetowych, studiach teoretycznych, eseistyce, publicystyce czy prozie wspomnieniowo-refleksyjnej. Przewija się przez twórczość prozatorską autora *Kręgów obcości* z różnym natężeniem. Czasami jest głównym wątkiem, innym razem jedynie tłem, wtrąceniem, ale te, nazwijmy je, wycinki, fragmenty w swoim bogactwie układają się w jeden spójny obraz komunistycznego uniwersum. W pewien sposób Głowiński staje się kronikarzem Polski Ludowej.

Także najnowsza publikacja pisarza-badacza – *Tęgie głowy. 58 sylwetek humanistów* – zdaje się być kolejnym ważnym kamieniem do ogródka. W założeniu Głowiński przybliży portrety (co sam podkreśla nie życiorysy) humanistów, z którymi zetknął się, których miał okazję poznać. Większą ich część poznał właśnie w Polsce Ludowej, i przez pryzmat czasów PRL-u kreśli opowieści o nich. Pisząc o konkretnych osobach wspomina o wydarzeniach historycznych, zjawiskach charakterystycznych dla Polski w czasach komunizmu. Niekiedy losy bohaterów jego wspomnień w zetknięciu z ówczesnymi realiami uwidaczniają zawilść ludzkiej mentalności, ich skomplikowaną, często dramatyczną historię, jak sylwetka Stefana Żółkiewskiego<sup>32</sup>.

Obie perspektywy: badacza literatury i tekstów w ogóle oraz perspektywa Polaka pochodzenia żydowskiego, obciążonego powojenną traumą nie tylko nakładają się jedna na drugą, nie tylko uzupełniają nawzajem, ale wręcz wzajemnie się napędzają. Doświadczenia wojenne wpływają na poglądy, idee Głowińskiego (wolność, tolerancja, lewicowość przy piętnowaniu systemów totalitarnych, opresyjnych – czy to nazizm, czy później komunizm), a te na zainteresowania badawcze, wśród których dyskurs totalitarny stanowi ważną przestrzeń do późniejszych analiz.

Można się zastanawiać, czy szkice naukowe i twórczość wspomnieniowa stanowią jedynie świadectwo piętnujące reżim socjalistyczny PRL-u, czy dorobek Głowińskiego poświęcony Polsce Ludowej mógł też odgrywać rolę terapeutyczną? Jak wiadomo taką rolę terapeutyczną odgrywały *Czarne sezony* – szkice wspomnieniowe dotyczące wojennych doświadczeń. Być może pisanie o komunizmie (spisywane na chłodno notatki gazetowe, czy późniejsze szkice np. o socrealizmie w *Rytuale i demagogii*) było rodzajem, formą oswojania się, spojrzenia „na chłodno” w otchłań totalitaryzmu, tym razem, po wojnie reprezentowanego przez komunizm. Sam badacz nowomowy odsłania nieco tajemnicę przy okazji rozmowy o notatkach gazetowych:

<sup>32</sup> Zob. M. Głowiński, *Tęgie głowy. 58 sylwetek humanistów*, Warszawa 2021, s. 80–98.

Zapisywanie „marcowego gadania” traktowałem na początku jako rodzaj trochę zabawy, trochę psychoterapii, bo te swoje złości musiałem jakoś rozładować. Myślałem: tyle rzeczy w języku się dzieje, językoznawcy się tym nie zajmują, więc – chociaż nie jestem językoznawcą, ale mam niezły warsztat teoretyka literatury, człowieka zajmującego się tekstem – więc warto coś z tymi swoimi obserwacjami zrobić<sup>33</sup>.

Być może zatem notatki gazetowe i szkice poświęcone propagandzie komunistycznej przygotowywały mentalnie, stanowiły bazę do bardziej osobistych wyznań, otwierały drogę do późniejszej twórczości wspomnieniowej.

Może to zbyt daleko idące paralele, ale nie sposób odnieść wrażenia, że mechanizmy komunistycznego reżimu, jako przykład dyskursu totalitarnego nie są jedynie śpiewem przeszłości. Głowiński wiedział, że elementy tej propagandy zadomowiły się na świecie na długo. W jednym ze szkiców stwierdza:

[...] zmierzch totalitaryzmu nie równa się, niestety, zniknięciu dyskursu totalitarnego z życia społecznego. Istnieje on w różnych postaciach, odzywa się w rozmaitych sytuacjach. Czasem pojawiają się jakieś jego strzępki, raz mniej, raz bardziej wyraziste, pojawiają się na zasadzie konwencji, którą przejmuje się bez zastanowienia, z tego po prostu powodu, że istniała przez wiele lat i do niej się przyzwyczajono<sup>34</sup>.

Na podstawie ostatnich wydarzeń w Ukrainie i retoryki Kremla można założyć, że tematy poruszane przez Głowińskiego w ogóle nie straciły na aktualności, wręcz przeciwnie – cały czas dostarczają kolejnych materiałów, które mogą posłużyć do dalszych analiz.

## Bibliografia

- Głowiński M., Wołowiec G., *Czas nieprzewidziany. Długa rozprawa bez pana, wójta i plebana*, Warszawa 2018.
- Głowiński M. rozm. z Torańską T., [w:] *Trzy rozmowy Teresy Torańskiej. Bristiger, Głowiński, Rotfeld. Śmierć spóźnia się o minutę*, red. D. Fedor, Warszawa 2010.
- Głowiński M., „Autobiografia musi być kompromisem”, z M. Głowińskim rozm. J. Leociak, „Kwartalnik Artystyczny” 2010, nr 2.
- Głowiński M., *Czy nowa polszczyzna?*, „Polityka” 1980, nr 25.
- Głowiński M., *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.
- Głowiński M., *Magdalenka z razowego chleba*, Kraków 2001.
- Głowiński M., *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991.

<sup>33</sup> M. Głowiński, G. Wołowiec, *Czas nieprzewidziany*, dz. cyt., s. 132.

<sup>34</sup> M. Głowiński, *O dyskursie totalitarnym*, [w:] tegoż, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitolologiczne*, s. 41.

- Głowiński M., *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.
- Głowiński M., *O dyskursie totalitarnym*, [w:] tegoż, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000.
- Głowiński M., *Papuga i ratlerek. Opowiadania i małe szkice*, Warszawa 2019.
- Głowiński M., *PRL-owskie mity i realia*, [w:] tegoż, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000.
- Głowiński M., *Skrzydła i pięta. Nowe szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2004.
- Głowiński M., *Tęgie głowy. 58 sylwetek humanistów*, Warszawa 2021.
- Głowiński M., *Zła mowa. Jak nie dać się propagandzie*, Warszawa 2016.
- Szaynok B., *Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1945–1953)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2.
- Trojanowiczowa Z., *Laudatio*, [w:] *Michael Głowiński. Doctor Honoris Causa Universitatis Studiorum Mickiewiczianae Posnaniensis*, red. H. Ozmiańska, Poznań 2002.

**Kamil K. Pilichiewicz**

*Łukasz Górnicki Library in Białystok*

**MICHAŁ GŁOWIŃSKI TOWARDS COMMUNIST IDEOLOGY****Summary**

The article confirms the important role of the subject of communism in the memoirs and scientific works of Michał Głowiński. The author of “Black Seasons” analyses communist propaganda and discourse from these two, seemingly different perspectives. In this way he becomes a chronicler of People’s Poland. Głowiński proves that the propaganda mechanisms that existed in communism are still valid today.

**Key words:** Michał Głowiński, newspeak, communism, propaganda, ideology.